Nro 565.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sroda dnia 13 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

ROZNE WIADOMOSCI.

Gazeta rządowa Pruska donosi z Petersburga pod dniem 2 lipca, co następuje: „Jego Cesarska Mość, otrzymał z Witepska smutną wiadomość, że Jego Cesarzowiczowska Mość wielki xiąże Konstanty, 27 czerwca, po dziewięciogodzinnéj słabości, umarł."

Gazeta Królewiecka donosi, że Giełgud znowu się posunął ku Wilnu, i kilka szczęśliwych odbył potyczek. Jenerał Giełgud ma być ranny kulą karabinową w nogę.

Xiąże Mortemart, poseł francuzki nadzwyczajny do Petersburga, powrócił już na statku parowym do Lubeki d. 6 lipca.

Jest już urzędowa wiadomość o rozszerzeniu się gwałtowném cholery w Kronstadzie i Petersburgu: po 1200 ludzi umierało tam na dobę.

Gazeta rządowa Pruska twierdzi, że i w Węgrzech pokazała się cholera, nad brzegami rzeki Theis, aż do Tokaju.

Warszawa gotuje się do oblężenia, gdyby Paszkiewicz przeszedł Wisłę pod Płockiem. Mieszkańcy mają się opatrzyć w żywność przynajmniéj na 6 tygodni.

Kasztelan Niemcewicz musiał wyjechać do Ems, dla poratowania zdrowia.

Cesarz Austrjacki pisał własnoręcznie do Dwernickiego: pochwala jego postępowanie w krajach austrjackiah, ubolewa nad położeniem walecznego jenerała, i przyrzeka ulgę ile można najśpieszniejszą. Rząd austrjacki wyznaczył kommissją dla sprawdzenia, kto wprzód przeszedł granicę, Dwernicki, czy Rydygier.

Do Gdańska znowu przybyło 80 statków, z żywnością i ammunicją dla armji ressyjskiéj.

Wódz Naczelny robił przegląd wojska: przyjęty był wszędzie z zapałem.

Wczoraj i dzisiaj przyprowadzono pareset niewolników, zabranych w Płockiém i naprzeciwko Solca.

Brzegi Wisły naprzeciw Płocka starannie są strzeżone.

Szczególniejszą, i w dziejach wojennych rzadko słyszaną, odbył onegdaj rozmowę, jenerał Chrzanowski, z jenerałem nieprzyjacielskim Tieman. Przybyły do poczt naszych parlamentarz, prosił o rozmowę z jen. Chrzanowskim. Kiedy się przed linją spotkali, jenerał Tieman tłómaczył ile mógł, że xiąże Adam Würtembergski, jest pełen uczuć honoru; że choć służył w wojsku Polskim, choć ma matkę Polkę, choć opuszczając nasze szeregi, dał słowo niewalczenia przeciwko swojéj ojczyznie, przymuszony był należeć do téj wojny: ale starał się łagodzić jéj okropności, i nigdy niezapomniał drogich związków, które go z Polską łączą. Ze okrucieństwa i nadużycia, jakie na karb jego kładzoino, nie pochodziły od niego, gdyż naczelnie kommenderował jenerał Delingshausen i t. p. Niechaj opinja publiczna, niechaj potomność wyrzecze jak uważać postępowanie xięcia Würtembergskiego: niech sam w cichości serca powie, czy denuncjacje za zeszłego rządu, zgwałcenie słowa honoru, przejmowanie w początkach powstania, sztafet rządowych i remont do Polski idących, napad okru-

tny na Puławy, siedzibę jego matki i rodziny: obchodzenie się w Lublinie i Łęczny, godne są potomka krwi Polskiéj, godne są człowieka honoru. W tém tylko widziemy zaletę naszego nieprzyjaciela, że dba o opinją nieszczęśliwego a wielkiego ludu, i rumieni się jeszcze przed światem. Czemu się nie rumienił, kiedy uczynił piérwszy krok niepolski???

Przybyły do Warszawy duchowny zapewnia, że widział Paszkiewicza; wejrzenie ma ponure, smutne; cała postawa chora i zasępiona.

Dziwić się należy, dlaczego wino przesłane dla warszawskich lazaretów, przez braci Węgrzynów, dotąd pleśnieje na składzie w Krakowie u Kirchmejera? Nielepiejżeby było sprowadzić je do stolicy.

Nadeszły z Rossji wiadomości o niektórych nieszczęśliwych rodakach naszych. Podpułkownik Krzyżanowski, którego od r. 1826 Moskale włóczą z jednego więzienia do drugiego, widziany był w Kazaniu na początku czerwca, biedny, schorzały, znędzniały, jak go wieźli do Tobolska na Syberją. Z obywateli porwanych na Wołyniu i Podolu, trzymano w Permie 13, a w Kursku 39. Między ostatnimi był i Wiktor Ossoliński.

Wyjątek zlistu z Modlina. — Codzień awangardy nasze odnoszą jakoweś na nieprzyjacielu korzyści: przejmują listy, chwytają tu 20, tam 30 kozaków, a nawet biorą officerów; wczoraj np. ujęły nasze patrole młodego xięcia Howańskiego, który jechał z Łomży do swego regimentu. Przeszłéj nocy zabraliśmy w Pułtusku wiele zboża i prowiantów rossyjskich, jak niemniéj kocz Paszkiewicza, do którego 4 pyszne konie zaprzężone były. Ze wszech względów jesteśmy najlepszéj nadziei; cholera bardzo silnie grassuje w Petersburgu, a rewolucja w Finlandji niezawodnie wybuchnęła, o czém wyraźnie listy z Królewca donoszą.

(N.) Kiedy wszystkie stany ubiegaią się i ostatki wysileń niosą na ołtarz ojczyzny, są przecież samoluby, których postępowanie do zgrozy pobudza. Wiele osób wczoraj zdziwionych było widząc wozy wojskowe pułku 15 p. przewożące przez dzień cały ruchomości pani sędziny Sł.......j, pani, która żyjąc w dostatkach i swobodnie, ile powszechności wiadomo, jeszcze nawet garści szarpi dla cierpiących, ani grosza na potrzeby kraju nie poświęciła. Czyli użycie koni podobne przy takiéj ich pracy w polu, użycie żołnierzy do dźwigania ruchomości obojętném być może? opinji publicznéj oddajem.

Z Krakowa 4 lipca. — Gdy istniejąca u nas cenzura, nie pozwala wyjawiać swobodnie myśli i uczuć, choćby nawet dążących do poprawy i udoskonalenia zaprowadzonych w kraju naszym instytucji, z tego powodu udaję się do WPana z prośbą, ażebyś kilka uwag o zjawieniu się u nas cholery i środkach, jakie rząd ku jéj uśmierzeniu przedsięwziął, w piśmie swoiem umieścić raczył. Celem ich jest okazać, jak niesprężyście rząd w téj mierze postępuje. Już od kilku tygodni, mieliśmy pewne wiadomości o pokazaniu się cholery w Kielcach, Chęcinach, Słomnikach i innych pobliższych Krakowa miasteczkach. Jednakże senat rządzący, (jak gdyby neutralność nasza miała nas i od cholery zasłonić) nie obmyślił żadnych środków, ku wstrzymaniu jéj postępu, za pokazaniem jéj się w okręgu naszym. Dopiéro gdy w dniu 25 z. m. kilkanaście osób z biedniejszéj klassy, nagle i prawie bez żadnego ratunku stało się jéj ofiarą, Senat rządzący utworzył komitet, mający obmyślić środki ratunku chorobą tą dotknionych. Komitet jednakże ten, miasto zająć się jak najspieszniey urządzeniem oddzielnego szpitalu dla cholerycznych, zaczął rozprawiać nad tém, czyli szerząca się choroba jest istotnie cholerą lub nie. Rozprawiano więc i kłócono się przez dni kilka, a tymczasem po kilkunastu chorych codziennie umiérało. Nareszcie gdy liczne przedstawienia najznakomitszych lekarzy (między innymi znajdującego się wówczas dra Maleza) i smutna rzeczywistość przekonały komitet, że cholera już mocno grassuje w Krakowie, szczególniéj na Kazimierzu między Żydami; ogłosił senat Dziennikiem rządowym środki ostrożności, i przepisy ratunku chorobą tą dotknionych. Dotąd jednakże przepisy te nie zostały ludowi publikowane; dotąd służba lekarska nie została pomnożoną zdatnemi, szczególniéj do tego przeznaczonemi: płatnemi indywiduami; dotąd nie mamy oddzielnego szpitala dla cholerycznych. Zapadające na cholerę osoby odwożą do przepełnionego już od dawna, głównego szpitalu. Tam dla braku miejsca, składają je częstokroć w przedsionku a nawet w podwórzu: gdzie ci nieszczęśliwi pozbawieni tak potrzebnego w

piérwszych momentach choroby, ratunku, giną nędznie. Do rozszerzania choroby przyczyniają się także bardzo znakomicie żebracy, którymi miasto nasze w obecnéj chwili jest napełnione; żydzi chodzący po ulicach i domach z tandetą, tudzież wystawianie na sprzedaż niezdrowych wiktuałów. Nie do pojęcia jest obojętność policji na mnóstwo młodych, czerstwych wijących się po ulicach żebraków. Jeżeli bowiem nie mogą być pomieszczeni w domu publicznym roboty, czemu ich nie użyje do robienia dróg, naprawy grobel i mostów, czemu wreszcie nie otworzy jakiéj choć mniéj potrzebnéj teraz fabryki dla użycia ich przy tejże. Dla czego dozwala żydom włóczyć się po domach, nie niszczy niezdrowych wystawionych na sprzedaż wikuałów, czemu nie dogląda skrupulatnie porządku i ochędóstwa po ulicach i domach prywatnych??? Może to wystawiłoby na nieprzyjemność nie jednego z wyższych PP. urzędników policjnych: ale gdzie idzie o zachowanie zdrowia mieszkańców, gdzie nie ujęta w piérwszym swym zarodzie choroba, zagraża rozszerzeniem się podobnie jak we Lwowie, między całą ludnością Krakowa, zwłaszcza przy tak znacznéj liczbie przywykłych do niechlujstwa żydów; tam rząd działać powinien sprężyście; hojnie nadgradzać lekarzy chętnie poświęcających się ratunkowi bliznich, odsuwać od urzędów niezdatnych, leniwych, lub chciwych zysków urzędników wydziału lekarskiego. Nakoniec w wyborze ich nie unosić się prywatnemi niechęciami, jak to miało miejsce przy utworzeniu komitetu, do którego doktór Brodowicz tyle znany z swéj biegłości i gorliwości w niesieniu pomocy biednym, niewiadomo z jakich powodów powołanym nie został.

J. K. obywatel Rzpltéj krak.

Reformiści. — Zdawało się że kwestja o reformie rządu, poszła już w zapomnienie, że rozsądek i patrjotyzm tych, którzy byli reformującego przekonania, każe im porzucić myśl tyle przeciwną opinji publicznéj, tyle szkodliwą dla ogólnéj sprawy, w dzisiejszém położeniu rzeczy. Stało się przeciwnie. Niepoprawny upór występuje w szranki, i na nowo zamierza walczyć raz strzaskaną bronią. Umyślne dzienniki *Zjednoczenie* i *Orzeł i Pogoń*, usiłują odgrzać dawne w téj mierze spory, i to z namiętnością, a czasem nawet naiwną otwartością, niezwykłemi dotąd u naszych torysów. Trudnobyś żądał od nich rozumowań nowych i nowych dowodów dla usprawiedliwienia potrzeby reformy rządu: na takie zapytania umieją tylko odpowiedzieć, gorącą chęcią i życzeniami: daremniebyś przedstawiał dobrodziejstwa jakie spłynęły na kraj, z odrzucenia przez izbę poselską niebezpiecznego nowatorstwa; daremniebyś wspominał dzień 29 czerwca, który powinien był silnie przemówić do tych, co opinją publiczną za nic rachują i poczęli marzyć o jakimś motłochu; odpowiedzieliby ci znowu, gorącą chęcią i życzeniami. Te chęci i życzenia, mogą być dobre, ale mylą się bardzo ci, którzy nie umieją osobistych życzeń, do woli ogólnéj stosować: a mianowicie téj woli pojąć. Po zniweczeniu zamachu na obalenie teraźniejszego rządu, odżyła wzajemna ufność, umilkły małe namiętności, wróciła zgoda, jedność: wzmocniły się wspólne siły. Kiedy 29 czerwca, sprawiedliwie oburzony lud, zdawał się na chwilę zapominać o uszanowaniu prawom, któż go na drogę prawa sprowadził? .. Sama myśl, że czuwa rząd mający powszechne zaufanie: rząd na drodze powstania narodowego, otwarcie postępujący, którego ani złośliwość, ani najlżejsze podejrzenie; dosięgnąć nie może. Kiedy niedawno, uczyniono występny zamach na wolność osobistą i wolność druku; kiedy odważono się na gwałty i zbrodnie, kiedy zapomniano świętości mieszkania szanować: do kogóż obróciły się nadzieje dobrze myślących? Do tego rządu, którego całem prawidłem było i jest: *Prawo.* Wy, którzy pragniecie reformy, a których żądania wybiegają może za granice podobieństwa do prawdy, wiécie coby się dotąd stało z wolnością druku, tak niesłusznie spotwarzaną, tak

w złym zamiarze podkopywaną, gdyby wasza reforma na nieszczęście przeszła była. Nie chcemy obszerniéj w téj mierze rozpisywać się. Godziż się jednak, rozsiewać nasiona rozdwojenia wtenczas, kiedy nieprzyjaciel blisko bram stolicy? kiedy ostatnie zbiera wysilenia? Niechaj odpowie na to miłość ojczyzny tych, co tak nierozważnie chcą znowu powtórzyć scenę reformy.

Ale z drugiéj strony ciekawy jest widok dzienników anti-rządowych. Orzeł biały i Pogoń mniema, że projekt o reformie rządu dla tego upadł, że nie było komu należycie go w pismach publicznych popiérać, i prostować złéj wiary innych dzienników; życzy więc aby teraz, gdy są ręce do pisania, i jest gdzie pisać, wzięto się do roboty. Wszakże daleko ważniejszą i bardziéj oryginalną jest myśl panów ze *Zjednoczenia*. Dla tego bowiem piszą o potrzebie reformy rządu, i wykazują konieczność rządów jednego, że jak uważają, naród Polski skłonnym jest do nieufności przeciwko władzy, i lubi coraz nowe kłaść jéj ograniczenia: że wreszcie przez długi przykład rządów pięciu, mógłby nabrać ochoty do takiéj formy rządu, i późniéj przy odbudowaniu konstytucyjném Polski, zapomniéć o potrzebie monarchji; że zatém zawczasu i ciągle trzeba go przygotowywać, i nie dozwolić w złe nałogi popaść. Szczególniejsza w swoim rodzaju myśl: myśl która na wielką powszechności zasługuje uwagę: jest to może jeden ze szczerych powodów, dla których reformę proponowano. Nie potrzebujemy zbijać téj szalonéj obawy. Reformiści, którzy tak lubią o marach rozprawiać, i wyśmiéwać paniczny przestrach drugiéj strony, sami sobie utworzyli widmo, które ich strachem nabawia. Naród szczerze pragnie *monarchji konstytucyjnéj*, silnéj i prawéj: dalekim jest od swawoli i wyobrażeń, które już raz ojczyznę w przepaść wtrąciły: Polska wié, że nie jest poczynającą byt towarzyski wyspą *Ohio*, a na około ma za sąsiadów nie skały morskie, nie dzikie zwierzęta. Dobrze jednak wiedziéć wszystkie obawy i wyobrażenia *reformistów*: nauczyliśmy się od nich, że należy mieszać praktyki religijne, do spraw publicznych i zadań politycznych, że ulepszyć byt włościan, jest to zrywać szczęśliwe stosunki patrjarchalne: że miło jest cieszyć się tytułami hrabiów, margrabiów i t. d. które nam xięża, Niemcy i Moskale ponadawali, że unikać wypada panowania motłochu: że syn po ojcu jak we wsi, tak w senacie powinien zasiadać: że należy zawczasu za pomocą prowincji zabranych, wbrew woli tych prowincji, cofać wyobrażenia europejskiéj cywilizacji, zniszczyć xięgi praw, a dawne wydobyć, po swojemu je obkroiwszy: że powinniśmy dążyć do monarchji jakiejś religijnéj, że szlachta przelewa krew w piérwszych szeregach, że szlachta jest jakiś stan różny, *uznany*, że patrjotyzm przechodzi od przodków, choćby ci przodkowie zdradzili i sprzedali kraj, a tém samém patrjotyzm mieli nieco zmodyfikowany, że wolność druku jest psem wściekłym, a *Franklin*..... i t. d. i t. d. Są to wszystko kursa *narodowości.*

Dnia 18 lipca 1831 r. od godziny 9 rano i dni następnych, na zasadzie i z mocy upoważnienia JWgo prezesa trybunału cywilnego 1széj instancji wdztwa Mazowieckiego, od ręki dnia 7 mca i r. b. do N. 2036 we wsi Dzierzgowice gminy Sługi, w powiecie Sochaczewskim na folwarku odbywać się będzie sprzedaż przez licytacją publiczną, za gotową i nieodstępną zaraz po przybiciu każdego przedmiotu, opłatą, ruchomości w spadku po niegdy Jakóbie Głuchowskim folwarku tegoż oddzierżawcy, mianowicie: garderoby, mebli, miedzi, fajansy, szkła, tudzież inwentarzy, owiec, świń, bydła, koni, wozów, zaprzęgów i różnych gospodarskich przedmiotów, o czém chęć do kupna mających podpisany rejent, licytacją prowadzić mający, zawiadamia. — W Sochaczewie, dnia 9 lipca 1831 r. — Rejent powiatu sochaczewskiego, (podpisano) Józef *Łapiński.*

Dziś zrana ciepła stopni 10. — Wczoraj w poł. 20.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Stary kommendant, Popas, modniarki.

W téj chwili nadeszła wiadomość, że Moskale cofają się od Płocka i Wisły na Kikol ku granicy pruskiéj.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.